Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem

Cena numeru pojedynczego 15 groszy.



EXPRESS WIECZORNY ILUSTROWANY

ROK IV. | ŁÓDŹ PIĄTEK 19 MARCA 1926 r. | NUMER POJEDYNCZY 15 GROSZY. | Nr. 79

W dniu jutrzejszym rozpoczyna „Express"

Szósty „wiosenny" konkurs premjowy

„Express" przeznacza dla swoich Czytelników

1513 PREMJI 1513

składających się:

ze 100 dolarówek, 10 maszyn do szycia, 5 rowerów, 2500 kilo mąki, 1500 kilo cukru i 400 biletów kinematograficznych

JEDNA PREMJA GIGANTYCZNA:

50 DOLARÓWEK = 250 efektywnych dolarów.

PODZIAŁ PREMJI:

1. 50 dolarówek
2. 10 dolarówek
3. 10 dolarówek
4. 5 dolarówek
5. 5 dolarówek
6. maszyna do szycia
7. maszyna do szycia
8. maszyna do szycia
9. maszyna do szycia
10. maszyna do szycia
11. maszyna do szycia (ręczna).
12. maszyna do szycia (ręczna)
13. maszyna do szycia (ręczna)
14. maszyna do szycia (ręczna)
15. maszyna do szycia (ręczna)
16. rower
17. rower
18. rower
19. rower
20. rower
21. 50 kilo cukru
22. 50 kilo cukru
23. 25 kilo cukru
24. 25 kilo cukru
25. 25 kilo cukru
26. 25 kilo cukru
27. 1 worek mąki pszennej
28. 1 worek mąki pszennej
29. 1 worek mąki pszennej
30. 25 kilo mąki
31. 25 kilo mąki
32. 25 kilo mąki
33. 25 kilo mąki
34. 25 kilo mąki
35. 25 kilo mąki
36. 25 kilo mąki
37. 25 kilo mąki
38. 1 dolarówka
39. 1 dolarówka
40. 1 dolarówka
41. 1 dolarówka
42. 1 dolarówka
43. 1 dolarówka
44. 1 dolarówka
45. 1 dolarówka
46. 1 dolarówka
47. 1 dolarówka
48. 1 dolarówka
49. 1 dolarówka
50. 1 dolarówka
51. 1 dolarówka
52. 1 dolarówka
53. 1 dolarówka
54. 1 dolarówka
55. 1 dolarówka
56. 1 dolarówka
57. 1 dolarówka

oraz 10 premji po 5 kilo cukru, 625 premji po 2 kilo cukru, 20 premji po 10 kilo mąki, 600 premji po 3 kilo mąki i 200 premji po 2 bilety kinematograficzne.

Ogółem 1513 premji wartości przeszło 18.000 złotych.

Pierwszy kupon, oraz szczegóły konkursu w jutrzejszym „Expressie".

Proces morderców Matteotiego rozpoczął się w małem włoskiem mieście.

Mussolini nie chce, by rozprawom przysłuchiwało się zbyt wiele osób.

We Włoszech rozpoczął się właśnie proces, który w prasie całego świata otrzymał nazwę nie od oskarżonych, ale od nazwiska ich ofiary, mianowicie proces o zamordowanie socjalistycznego deputowanego Matteottiego. Rozpoczął się zaś w rok i 9 miesięcy po fakcie, a oskarżeni przesiedzieli tak długi czas w więzieniu, zanim stanęli przed trybunałem, raz z tego powodu, że śledztwo było uciążliwe, a powtóre, że rząd faszystowski, całkiem rozmyślnie postanowił rozprawę odwlec.

Mussolini przeniósł proces do niewielkiego miasta prowincjonalnego, Chieti (Kjeti) liczącego 50,000 mieszkańców, które nigdy nie było terenem walk partyjnych.

W Chieti istnieje duża sala sądowa, mogąca pomieścić do 400 osób z publiczności, jednakże napływ na proces Matteottiego dziennikarzy włoskich i obcych, prawników i innych uprzywilejowanych słuchaczy, jest tak wielki, że dla właściwej publiczności pozostało miejsc nie więcej, niż 100.

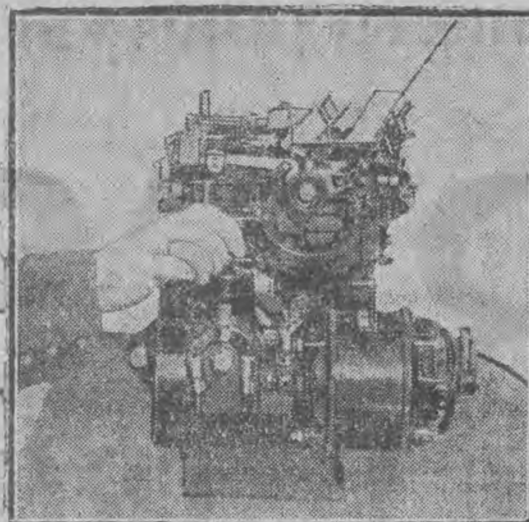
Oskarżeni stanęli przed sądem przysięgłych, który we Włoszech składa się z 10-ciu przysięgłych, z których 6-ciu musi wydać werdykt „tak", potwierdzający wyrok, aby oskarżony mógł być skazany. Jest to więc dla podsądnych system o wiele ostrzejszy, niż np. dawny austrjacki, obowiązujący jeszcze w Galicji, wedle którego na 12 sędziów przysięgłych potrzeba do skazania aż 8 głosów, potwierdzających winę. Do rozprawy prokuratorja wezwała około 40 świadków, a drugie 40 obrona.

Oskarżonych jest czterech: Dumini, Volpi, Malacria i Viola, t. j. właściwi sprawcy porwania Matteotiego i współwinni zabójstwa jego, którego właściwie dokonać miał Dumini. Początkowo oskarżonych było więcej, ale wina 2-ch z nich: Marinelleg i Cesaro Rossiego, którzy mieli podać projekt unieszkodliwienia na pewien czas Mattieotiego przez porwanie go i przetrzymanie w wynajętej na ten cel willi pod Rzymem, podlegli ogłoszonej tymczasem amnestji, tak, że musiano ich uwolnić.

Sprawa sama przedstawia się następująco: wskutek gwałtownych wystąpień Matteottiego w parlamencie przeciw Mussoliniemu i zapowiedzi nowej jego mowy, krewkie żywioły faszyzmu postanowiły go unieszkodliwić i dnia 10 czerwca dokonano porwania go w automobilu. Liczono się z tem, że porwany da się zastraszyć i spokojnie ulegnie swemu losowi. Tymczasem Matteotti bronił się dzielnie i wsadzony do automobilu, szarpał się i krzyczał, tak, że czterej napastnicy nie mogli mu dać rady i groziło wykrycie całej sprawy.

Na to Dumini pchnął go dwa razy sztyletem i Matteotti padł martwy.

Sprawcy przerażeni swym czynem zagrzebali w ustroniu zwłoki, a że udało im się powrócić niepostrzeżenie do Rzymu, zdawało się zbrodni nie da się wykryć. Jednakże na rozkaz Mussoliniego przeszukano okolice Rzymu poprostu piędź po piędzi, spuszczono stawy, przeorano rolę aż wreszcie znaleziono zamordowanego. Pokazało się także, iż były osoby, które widziały Matteottiego szarpiącego się w automobilu, a potem stwierdzono, że przed czynem ten automobil był w gmachu ministerstwa spraw zagranicznych, a poczynie w ministerstwie spraw wewnętrznych.





Na lewo: Na wystawie artykułów biurowych w Westminsterze zwraca powszechną uwagę elektryczna maszyna do pisania, której dogodność polega na tem, że litery same wypadają po lekkim dotknięciu bez naciskania.

Na prawo: Pomnik psa w mieście Rome na Alasce.

W śródpoście Paryż szalał...

Czterdzieści królowych Paryża przeciągnęło ulicami w ogromnym pochodzie.

Królową królowych była panna Simona Maitre.

Paryż, w marcu

Trzeba mieć doprawdy słoneczny humor, aby potrafić tak szczerze odczuwać radość życia, tak niefrasobliwie umieć się bawić, jak to czynią francuzi.

Ha! cóż dziwnego. W tym błogosławionym kraju winem płynącym, gdzie słońce jaśnieje, jakby samo napiło się dobrego burgunda, gdzie niebo przez większość roku jest czyste i niebieskie, ludzie muszą mieć radość w duszy i uśmiech jasny na ustach. A radość tę swoją umieją wyładować żywiołowo i bezpośrednio, lecz zawsze z zachowaniem estetycznej miary.

Takim dniem gdy cieszy się i bawi każdy francuz, młody i stary, jest śródpoście, tradycyjny dzień mi-careme.

W tym roku również cały Paryż szalał jak zwykle. **Podobno od czasu wojny nie obchodzono jeszcze tego dnia tak radośnie i z takim ożywieniem, jak w tym roku. Czterdzieści królowych Paryża przeciągało ulicami w ogromnym pochodzie w licznym orszaku swego dworu.**

Cały pochód, w którym udział wzięły dziesiątki tysięcy osób, podzielił się na dwie części. Pierwszy utworzył się na placu Doumernil koło Bastylji i przez wielkie bulwary doszedł do placu de la Concorde, gdzie się rozwiązał.

Atrakcją pochodu były wspaniale przybrane królowe Paryża, a więc królowa krawczyń, kinematografu, perfumerji i t. d. Wszystkie jechały w limuzynach w towarzystwie swych dam dworu. Na czele pochodu jechały samochody z orkiestrą, dookoła pojazdów straż trzymali heroldowie na koniach, przybrani w średniowieczne stroje.

W środku orszaku w wspaniałym automobilu jechała tegoroczna królowa królowych Paryża, **panna Simona Maitre,** otoczona damami dworu i paziami.

Królowa królowych istotnie zasłużyła na ten tytuł. Śliczna, szczupła szatynka o figlarnych niebieskich oczach i trochę za mało jak na królową, dostojnej i poważnej twarzyczce. W płaszczu gronostajowym i djademie, zarumieniona ze wzruszenia i szczęścia, dziękuje publiczności ślicznym uśmiechem za hołdy i owacje.

A publiczność, stojąca wzdłuż całej drogi gęstym szpalerem, wprost szaleje na jej widok. Okrzykom entuzjastycznym i owacjom niema końca.

Pochód zamyka orszak **królowej kinematografu.** Dosiada ona pięknego, pełnej krwi konia araba, a towarzyszy jej 150 pierotów czarno przybranych, grających na trąbach, mających kształt naczyń kuchennych. Na placu Republiki z orszakiem królowych połączył się pochód studentów z Quartier Latin ze słynną Mimi Pinson na czele.

Druga część pochodu wyszła z 12-ej dzielnicy i udała się przez bulwar Saint Marcel, Sebastopol, aż do wielkich bulwarów. Pochód ten był mniej oficjalny, a brały w nim udział 20 królowych dwudziestu dzielnic Paryża.

Po pochodzie wszystkie królowe ze swymi damami udały się do Opery, gdzie odbyła się generalna próba przedstawienia, mającego się odegrać wieczorem, a potem do olbrzymiej sali największego kinematografu w Paryżu Gaumont - Palace'u, gdzie odbyła się uroczysta koronacja. Wieczorem bankiet i tańce do białego rana...

A bawiły się nietylko królowe, lecz cały prawie Paryż. Wszystkie dancingi i restauracje były przepełnione, tańczono nawet na ulicy, placach i ogrodach miejskich.

I rzecz szczególna: przy takiej zabawie, w której wzięły udział setki tysięcy osób, gdzie wina za kołnierz nie wylewano i bawiono się przez całą noc **kronika policyjna nie zanotowała ani jednego wypadku zaburzenia porządku publicznego, ani jednej burdy, ani jednej większej awantury.**

Smutne refleksje się nasuwają, gdy się wspomni o naszym np. już nie Sylwestrze, ale choćby zwykłym dniu t. zw. bezalkoholowym t. j. sobocie lub niedzieli.

Na wyboistych, rozbitych drogach „polskich"

grzęźnie po osie roztrzęsiony wóz naszej gospodarki.

Naprawiać szosy – to znaczy zmniejszać drożyznę i nędzę.

Jesteśmy w przededniu rozpoczęcia wiosennych robót publicznych, mających wreszcie zastąpić u nas system zapomóg dla bezrobotnych.

Na pierwszy plan robót wybija się niewątpliwie budowa i naprawa dróg, które w obecnym stanie przyczyniają się do podwyższenia kosztów produkcji i wzrostu drożyzny.

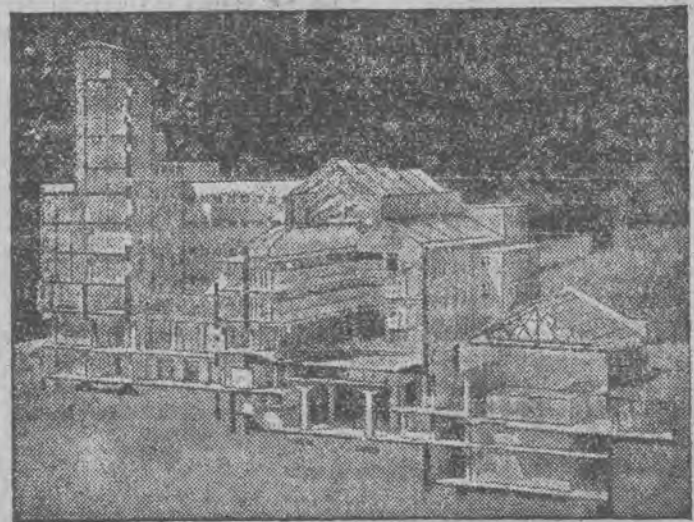
Wystarczy tu stwierdzić, iż koszty przewozu ziemiopłodów i produktów rolnych wynoszą przy dzisiejszym stanie dróg i komunikacji w Polsce olbrzymią sumę 31 proc. wartości towaru przy odległości 16 klm., 46 proc. przy transporcie 20 klm., 78 proc. przy transporcie 40 klm., wreszcie 90 proc. przy transporcie na odległość 60 klm.

Przepłacamy więc olbrzymie sumy w miastach za mąkę, warzywa, nabiał, owoce i t. d., dzięki temu, iż nasze szosy i drogi polne są pełne wybojów, niszczą w bardzo szybkim czasie wozy i siłę pociągową, oraz uniemożliwiają poprostu szybsze i tańsze połączenie automobilowe.

Wedle obliczeń fachowców, straty z powodu złych dróg wynoszą na głowę ludności byłej Kongresówki 9.80 zł., podczas gdy w byłym zaborze pruskim dzięki dobremu stanowi dróg tylko 0.60 złotych. Ogółem Polska dopłaca do złych dróg około 225 milj. zł. rocznie t. j. znacznie więcej, niż połowę naszego obiegu pieniężnego.

Cyfry te wskazują jasno, w jakim kierunku mają być prowadzone roboty publiczne.

Pod Wiedniem powstała nowa miejscowość kąpielowa, która przedewszystkiem wystarała się o gmach cyrkowy gdzie codziennie odbywać się będą walki atletów.



Dziewczynka cudem ocalona.

Zawisła na buforze tramwaju. — Metalowy szyldzik uratował jej życie.

Łódź, 19 marca.

W dniu wczorajszym, w godzinach popołudniowych, przy zbiegu ulic Narutowicza i Sienkiewicza omal, iż nie została przejechana przez tramwaj 7-letnia dziewczynka, która ocalała dzięki niezwykłym wprost okolicznościom.

W chwili, gdy tramwaj pędził z największą szybkością, 7-letnia Sala Milsztajnówna chciała przebiec na drugą stronę ulicy.

Motorniczy nie zdążył zatrzymać wagonu i dziecko znalazło się tuż przed tramwajem.

Dziwnym zbiegiem okoliczności dziewczynka zawisła na buforze i trzymając się kurczowo rączkami za wiszący metalowy szyldzik z numerem tramwaju, trwała w tej pozycji.

W ten sposób przejechała jeszcze 40 metrów, gdyż wówczas dopiero motorniczy zdołał zatrzymać pędzący tramwaj.

Nadbiegli przechodnie, zdjęli dziewczę z wagonu.

Nie odniosło ono żadnych uszkodzeń cielesnych. Gdy sprowadzono je do jednego ze sklepów, dziewczynka wybuchła głośnym płaczem.

Przypuszczając, iż Milsztajnówna doznała wstrząśnień wewnętrznych, wezwano pogotowie. Lekarz oświadczył jednak, iż dziecko jest zupełnie zdrowe i jego pomoc jest zbyteczna.

Podczas badań lekarza, dziecko miało zaciśniętą jedną piąstkę.

Gdy spytano ją, dlaczego to czyni, odparła, iż matka ją posłała do sklepiku ze złotówką i przeto chowa srebrny pieniądz.

Jak się okazało więc podczas całej swej straszliwej przygody, nawet w chwili, gdy zawisła na buforze, nie zapomniała o poleceniu swej matki i kurczowo trzymała w rączce złotówkę.

Z FILMU DNIA.

Jak piszę wiersze?

NAJPIERW BIORĘ JEDNO SŁOWO,
KŁADĘ SIĘ NA SOFĘ,
GWIŻDŻĘ NOSEM, KRĘCĘ GŁOWĄ —
JUŻ MAM PIERWSZĄ STROFĘ!
POTEM ZIEWAM, ALBO CHRAPIĘ,
I TAK DO POŁOWY —
WRESZCIE BIORĘ HONORARJUM:
I WIERSZYK GOTOWY!

As Pik.

Nie brak jest w Łodzi naiwnych!..

Jubiler sprzedał „biżuterję" za 300 złotych.

Jak się okazało, „brylanty" były zwyczajnemi szkiełkami.

Łódź, 19 marca.

Na bruku łódzkim od pewnego czasu grasuje zakaś zorganizowana szajka oszustów, którzy sprzedają naiwnym szkiełka miast brylantów.

Mimo energicznej akcji policji, oraz smutnego doświadczenia szeregu oszukanych kupców, tranzakcje tego rodzaju kwitną w dalszym ciągu i niema dnia po prostu, którymby nie powiększył liczby oszukanych.

W dniu wczorajszym znów, do panny Ity Brim, zamieszkałej przy ulicy Ogrodowej 10, podszedł na ulicy Konstantynowskiej przystojny, elegancki jegomość, który zaproponował jej kupno kolczyków z brylantami.

Sprzedawca, reklamujący swój towar z ujmującą grzecznością, umiał zdobyć sobie zaufanie klijentki, która chętnie zgodziła się zapłacić za pięknie prezentującą się biżuterję 300 złotych. Nie mając jednak gotówki, wręczyła nieznanemu osobnikowi czek.

Zadowolona z tranzakcji, postanowiła na wszelki przypadek, zwrócić się do jubilera, któryby ocenił wartość kupionych kolczyków.

Jakież jednak ogarnęło ją przerażenie, gdy przekonała się, iż brylanty były zwykłemi szkiełkami.

Oszukańczy „jubiler" znikł bez śladu. Zrozpaczona niewiasta poszukiwała go w ciągu całego dnia bezskutecznie po ulicach miasta, a wreszcie skierowała się do policji.

W sprawie tej urząd śledczy prowadzi dochodzenie.





— Jeżeli chcesz mieć zreparowane skarpetki, to połóż je na widocznem miejscu...

Ma lat 17

a już jest zwyrodniały

Dokonywał czynów lubieżnych z 5-letnią dziewczynką.

Łódź, 19 marca.

Od dłuższego czasu państwo Pawelczykowie spostrzegli, iż zamieszkały u nich krewny, bawiąc się z ich 5-letnią córeczką, źle wpływa na dziecko.

Pewnego dnia jednak, pochwycono młodzieńca na dokonywaniu z dziewczynką czynów lubieżnych. Sprawę skierowano do policji, skąd powędrowała do sądu.

W dniu wczorajszym sprawę tę rozważał sąd okręgowy pod przewodnictwem sędziego Kozłowskiego, w asyście sędziów Karpowicza i Moczulskiego.

Wobec drastyczności tematu, rozprawa odbywała się przy drzwiach zamkniętych.

Po zbadaniu świadków i mowie prokuratora Feliksa Fajta, sąd skazał 17-letniego Józefa Pawelczyka za dokonywanie czynów lubieżnych ze swą pięcio letnią siostrzenicą, Zofją, na 8 miesięcy więzienia.

Stolec Króla Jegomości niezbyt idzie jakoś w smak

CZYTELNIKOM „EXPRESSU".



P. Jan Doroszewicz, urzędnik:

— W dzisiejszych czasach, kiedy lada iskra rzucona w tłum zgłodniałych i bezrobotnych mas, może wywołać anarchję w kraju, agitowanie za królem byłoby szaleństwem nie do darowania

Jak bolszewizm z lewa, tak bolszewizm z prawa godzą w samo sedno majestatu Wolnej i Niepodległej Polski.

Damy sobie radę i bez króla, którego wybór może posłużyć za znakomitą agitację dla naszych wrogów. Niech tylko hasłem naszym będzie: śmierć - defraudantom, kryminał — złodziejom, szubienica — paskarzom, a Polska nasza będzie silną i bez króla.



P. Julian Krzyżanowski, mistrz kominiarski:

— Jestem zwolennikiem króla, który by w swych silnych dłoniach potrafił utrzymać ster państwa i który ukrócił złodziejstwa i protekcyjki partyjne.

Francuski alfabet i polskie marki

zwichnęły karjerę b. woźnemu łódzkiego banku depozytowego.

Miljardowe kradzieże zaprowadziły go przed kratki sądowe.

Łódź, 19 marca.

Historja to stara, jeszcze z lutego 1923 r. Funkcje woźnego w łódzkim banku depozytowym pełnił wówczas niejaki Franciszek Wolanin. Ów p. Franciszek zainkasował pewnego razu dla banku kwotę na owe czasy znaczną 750 tysięcy mkp. i po „kropnięciu" paru „wzmocnionych"

poszedł grać w karty.

Pieniądze oczywiście doszczętnie przegrał i w banku się więcej nie pokazał.

Nie tracił jednak czasu i w wolnej chwili w rok potem, a mianowicie w lutym 1924 r.

odwiedził konsulat francuski,

gdzie dawniej był woźnym i wskutek tego znał dokładnie rozkład biur.

Korzystając z nieobecności swego następcy, otworzył pokój i skradł stamtąd **maszynę do pisania z alfabetem francuskim**, którą sprzedał za 100 milj., mimo, że — jak twierdzą poszkodowani— wartość jej wynosiła wówczas 12 miljardów mkp. Paserzy, którzy maszynę tę kupili, zostali swego czasu ukarani, lecz sam sprawca ukrywał się.

Wreszcie niedawno policja go ujęła, a wczoraj stanął on przed sądem okręgowym i skazany został na 1 i pół roku więzienia.

Dziś płacono za dolary:

8.12—8.15.

przy tendencji spokojnej.

W dniu dzisiejszym przed południem na rynku pieniężnym w Łodzi w obrotach prywatnych kurs dolara wynosił 8,12 i pół w płaceniu i 8,15 w żądaniu.

Tendencja spokojna.

Jednem z najważniejszych zadań naszej gospodarki samorządowej jest sprawa walki z alkoholizmem.

Plaga pijaństwa rozpowszechniona w Łodzi w szerszym zakresie niż w innych miastach Polski oddawna już stanowiła jedną z najgłębszych trosk czynników samorządowych jak również całego społeczeństwa.

Ciekawe dane w tej sprawie przytacza naczelnik wydziału statystycznego magistratu m. Łodzi p. Edward Rosset w nowej swej książce p. t. „Zagadnienia gospodarki samorządowej m. Łodzi".

Opierając się na spostrzeżeniach wybitnych powag naukowych p. Rosset stwierdza, że niema chyba organiu w którym nie możnaby było wykazać specyficznych zmian, zależnych od szkodliwego działania alkoholu".

Zaburzenia, które w organiźmie ludzkim wywołuje alkohol, występują najczęściej w postaci chorób narządów trawienia, albo chorób narządów krążenia krwi oraz narządów wydzielniparze cierpienia umysłowe.

Katalog tych cierpień jest liczny, a nie brak wśród nich ciężkich chorób psychicznych, że tylko wymienimy tak często u alkoholików spotykamny obłęd opilczy (delirium tremens), obłęd prześladowczy, manję zazdrości itd.

Z alkoholizmem wiąże się też ściśle przestępczość.

Autor książki podaje, że w Anglji około 50 procent przestępstw najróżnorodniejszych trzeba przypisać pijaństwu.

We Francji udowodniono, iż w departamentach, w których spożycie alkoholu jest największe, tam i liczba zbrodni jest stosunkowo najwyższa.

W Belgji przeszło 50 procent osób w chwili popełnienia zbrodni znajdowało się w stanie nietrzeźwym.

W Bawarji w roku 1912 każde szóste morderstwo lub zabójstwo, każde drugie uszkodzenie ciała z wynikiem śmiertelnym, każde siódme przestępstwo przeciwko wolności osobistej — były dokonane w stanie nietrzeźwym.

holizm jest najdoskonalszym podłożem, a często nawet źródłem przestępczości.

Jeżeli chodzi o Łódź to należy zaznaczyć, że u nas bardziej niż gdzieindziej hołduje się alkoholizmowi.

Jak stwierdza dr. Skalski, alkoholizm był rozpowszechniony nietylko wśród dorosłych, lecz również wśród młodzieży.

Przeprowadzona swego czasu w Łodzi ankieta ustaliła, że na 6,152 dzieci w wieku szkolnym zaledwie 21,3 proc. było niepijących.

Na wnoisek wydziału statystycznego władze policyjne rejestrują wszystkie osoby, zatrzymane w stanie nietrzeźwym

Na zasadzie tych danych stwierdzono, że najwięcej aresztowań za pijaństwo dokonywa się w sobotę najmniej w środę. We czwartek natężenie pijaństwa wzrasta aż do niedzieli, spada w poniedziałek i wzrasta znowu w czwartek. —

Najsmutniejszy jest jednak fakt, że w ogólnej liczbie zatrzymanych w stanie nietrzeźwym proletarjat robotniczy...

Jako przyczynę alkoholizmu w formie ogólnej podaje p. Rosset społeczne i gospodarcze warunki życia spółczesnego.

Podobnie jak gruźlica i inne wielkie klęski, alkoholizm jest produktem złych warunków życiowych.

Ciężka sytuacja życiowa, niepewność egzystencji, przygnębienie, wywołane pracą wśród ciężkich warunków— wszystko to skłania robotnika do szukania podniet. Jedynym dostępnym dlań źródłem rozweselenia jest wódka.

W końcu p. Rosset podaje że sprawa podjęcia walki z alkoholizmem w Łodzi była obszernie rozważana na szeregu konferencji w wydziale statystycznym, przyczem uchwalono powołać do życia sekcję do walki z alkoholizmem na wzór istniejącej przy magistracie sekcji do walki z gruźlicą.

Dotychczas jednak — dodajmy od siebie — o powstaniu sekcji do walki z alkoholizmem, tego największego wroga klasy robotniczej, nic nie słychać.

bak.



Łódzkie interesy.

„Żadna praca nie hańbi" — powiada przysłowie, które nigdy nie miało tak szerokiego zastosowania jak w czasach obecnych, gdy żadnej pracy znaleźć nie można.

A żyć trzeba! Trudno, nie każdy może być bezrobotnym, któremu odmówiono zapomóg na meisiąc kwiecień, proponując wstrzymanie się od jedzenia na przeciąg niezbyt jeszcze długich 30-tu dni.

Ludzie wzięli się więc do oryginalnych interesów. Wytworzyły się w Łodzi nowe, niewyzykane dotąd gałęzie pracy, nowe źródła dochodów, o których przed wojną nikt nie miał pojęcia.

Oto znam pewnego jegomościa, który żyje z tego, że mdleje. Idzie ulicą, udaje, że mu się robi niedobrze i pada na ziemię... Przechodnie rzucają się oczywiście na ratunek i przywracają go do przytomności... wówczas opowiada, że zemdlał z głodu... Od czterech dni nic nie jadł. Każdy ofiaruje ile może i w ten sposób jegomość ów zbiera kilka złotych.

Po piętnastu minutach mdleje o kilka ulic dalej. Dlaczego ma sobie żałować? Drogo to kosztuje?

Znam innego młodzieńca, który robi świetne interesa na tem, że pozwala się złapać na gorącym uczynku z cudzemi żonami.

Jeżeli ktoś chce naprzykład rozwieść się ze swą żoną, która jest kobietą uczciwą i spokojną, musi znaleźć jakiś powód do złożenia skargi rozwodowej, musi dowieść sądowi, że żona go zdradza. Wynajmuje więc w tym celu specjalnego człowieka.

Mąż, który chce się rozwieść ze swą żoną, daje młodzieńcowi kilkadziesiąt złotych z warunkiem, że złapią go w niedwuznacznej sytuacji z jego żoną w hotelu lub w jej sypialni.

Jak on to zrobi, to już jego sprawa, główna rzecz polega na tem, że młodzieniec ów staje potem przed sądem jako główny świadek powództwa.

Niedawno poznałem innego łodzianina, którego Bóg obdarzył patrjarchalną, długą brodą i zgrabną, przekonywującą podstawą. Jegomość ten żyje właśnie ze swych zalet zewnętrznych. Angażują go na różne uroczystości rodzinne, gdzie odgrywa rolę „wysoko postawionego" członka rodziny.

Siedzi zwykle na najbardziej honorowem miejscu je, pije i nic nie mówi, by się nie zdradzić ze swą inteligencją, nielicującą z jego zewnętrznymi warunkami.

Dziś gra rolę wujaszka narzeczonej, jutro udaje szwagra jakiegoś solenizanta — zależnie od umowy i pensji.

Są tacy, którzy robią interesy na swych zdrowych zębach.

W pewnym łódzkim składzie delikatesów stoi przy drzwiach elegancki młodzieniec, który za kilka groszy gryzie orzechy.

Ktoś kupuje naprzykład kilo orzechów i niema w domu dziadka, dopłaca więc chętnie jeszcze kilka groszy i specjalny człowiek o zdrowych zębach rozłupuje na poczekaniu całe kilo orzechów.

W niektórych trafikach są nawet specjalni ludzie, którzy odgrywają końce cygar. Ktoś kupuje naprzykład pudełko cygar i ma sztuczne zęby, nie może więc odgrywać końców cygar, co wprawia go zwykle w stan wielkiego zdenerwowania. Specjalna dopłata za cygara załatwia tę sprawę radykalnie: kupujący otrzymuje gotowe, odgryzione cygara.

Znam również pewnego jegomościa, byłego tenora opery moskiewskiej, który stoi obecnie przy straganie na Starem Mieście i wrzeszczy w niebogłosy, wychwalając nie jego towar. Właściciel straganu ma już 80 lat, jest ogromnie słaby, siędzi więc przy swym straganie na krześle i czyta gazetę, a opłacony „krzykacz" wrzeszczy za niego, aż uszy bolą.

Najprzyjemniejsze zajęcie ma jednak mój znajomy pan K., człowiek silny i zdrowy, który zastępuje bezrękich kochanków. Gdy naprzykład jakiś inwalida ma narzeczoną, której nie może uściskać w swych ramionach, ze względu na to że nie ma wogóle rąk wówczas zastępuje go specjalnie wynajęty w tym celu człowiek, mój przyjaciel pan K.

Dziwne miasto ta Łódź!

Tyle tkwi w niej jeszcze nie wyzyskanych możliwości!

Bolski.



Kijem w łeb!

Kwestja mieszkaniowa na bruku łódzkim stanowi dziś jeszcze jedną z największych naszych bolączek społecznych. Wprawdzie wiele osób wyjeżdża z Łodzi zagranicę, szukając pod obcem niebem znośniejszych warunków bytu, wyjeżdżają jednak ci, którzy posiadają w Łodzi większe mieszkania cztero lub pięciopokojowe, właściciele zaś mniejszych mieszkań nie mogą sobie pozwolić na podobne eksperymenty.

Skutkiem tego sytuacja przedstawia się w ten sposób, że łatwo jest nabyć mieszkanie, składające się z większej ilości pokojów niż jedno lub dwuizbowe.

Ten niepomyślny stan rzeczy daje się najbardziej odczuć sublokatorom, którzy zajmują gdzieś jeden maleńki pokoik i trzymają go się jak tonący brzytwy, obawiając się wypadku pozostania bez dachu nad głową.

Nie zawsze jednak sublokator może wytrwać na swem stanowisku szczególnie gdy zależny jest od swych gospodarzy, którzy chcą się pozbyć go jak najprędzej.

W takich warunkach życie zamienia się w piekło bez wyjścia. Uczynić zadość żądaniom gospodarzy znaczy to — wyeksmitować siebie samego i zrezygnować z dachu nad głową, ignorowanie zaś żądań „zwierzchników" sprowadza ciągłe kłótnie, szykany ze strony gospodarzy, czego również do przyjemności życia zaliczyć nie można.

Pan Rubinstein, człowiek szczęśliwy, bo nieżonaty, a przytem ogromnie nieszczęśliwy, bo zajmujący stanowisko sublokatora, od dwuch lat zajmował jeden pokój w pięciopokojowem mieszkaniu państwa Ryszkowskich.

Sublokator płacił komorne regularnie, nikomu nie przeszkadzał, wracał wcześnie wieczorem do domu — słowem był idealnym typem sublokatora.

Mimo to państwo Ryszkowscy starali się go pozbyć i dla osiągnięcia celu nie przebierali w środkach, szykanując Rubinsteina w niemożliwy sposób.

Gdy wszelkie środki zawiodły i sublokator nie zdradzał nawet zamiaru zadośćuczynienia żądaniom właścicieli mieszkania, Ryszkowscy złożyli prośbę do sądu o eksmisję.

Sprawa odbyła się w sierpniu ubiegłego roku i mimo usilnych starań Ryszkowskiego oraz jego świadków, Rubinstein wygrał sprawę i sąd prośbę o eksmisję odrzucił.

Po sprawie Rubinstein udał się na miasto i do domu wrócił dopiero wieczorem.

Zwykle otwierał drzwi kluczem, lecz tym razem przeszkodził mu założony na drzwiach łańcuch.

Rubinstein pukał do drzwi, lecz i to nie pomogło. Nikt nie otwierał. Wyprowadzony z cierpliwości począł kopać nogami w drzwi, budząc ze snu sąsiadów.

Dopiero po godzinnem waleniu do drzwi wyszedł na korytarz właściciel mieszkania i uchyliwszy drzwi, w dalszym ciągu zamknięte na łańcuch, grubą laską uderzył sublokatora w głowę, wskutek czego napadnięty stracił przytomność.

Obecni przy tem sąsiedzi zawezwali karetkę pogotowia i policja spisała w tej sprawie protokół.

Pan Ryszkowski został pociągnięty do odpowiedzialności sądowej za pobicie.

Oskarżony do winy się nie przyznaje, twierdząc, że Rubinstein wracał ciągle w stanie pijanym późno w nocy do domu i wszczynał awantury. Tym razem był również pijany i hałasem zbudził nawet sąsiadów, żądając, by go wpuszczono do mieszkania.

Ryszkowski, obawiając się awantury, nie chciał go wpuścić, uderzył zaś Rubinsteina, gdyż ten pierwszy na niego napadł.

Świadkowie - sąsiedzi zeznają jednak zupełnie inaczej, dowodząc, że Ryszkowski oddawna szykanował swego sublokatora i chciał się w ten sposób na nim zemścić za przegraną sprawę.

Sąd skazał Ryszkowskiego na 100 złotych kary lub dwa tygodnie aresztu.

Juris.

KRÓLOWIE i KSIĄŻĘTA — handlarzami żywym towarem.

Sprzedawali z lekkiem sercem poddanych i żołnierzy.

Tytuł królewski nie zawsze był w zgodzie z pojęciem i zasadami godności i szlachetności.

Jeszcze w XVIII i XIX stuleciu królowie i udzielni książęta handlowali swymi poddanymi, sprzedając ich jako niewolników do plantacji kawy i bawełny.

Z tych barbarzyńskich czynów słynęli zwłaszcza książęta niemieccy, a handel poddanymi był tak rozpowszechniony, iż oburzał nawet króla pruskiego, Fryderyka Wielkiego, który kolegom swym na tronach czynił wymówki:

— Kupczycie ludźmi tak jak bydłem i handlujecie ich krwią.

Jakkolwiek Fryderyk Wielki oburzał się na handel krwią ludzką, to jednak, gdy zabrakło mu pieniędzy, sprzedał rządowi Stanów Zjednoczonych kilka pułków na wojnę z anglikami, biorąc po 30 talarów za żołnierza.

Skoro zaś zgłosili się do niego z podobną propozycją anglicy, zawarł układ na mocy którego dostarczył im 62.000 ludzi.

Wyuzdanym cynikiem był margrabia Ansbach. Gdy zabrakło mu pieniędzy, otaczał wieś huzarami, zabierał zdrowych mężczyzn i dziewczęta, by sprzedać żywy towar plantatorom brazylijskim. Kacyk ten tak cenił sobie życie swych poddanych, eż dozorcę, który nie żywił dość obficie margrabiowskich myśliwskich psów, zastrzelił, a ciało kazał posiekać i rzucić psiarni na pożarcie.

Syn tego tyrana, margrabia Karol Aleksander, sprzedał Anglji 2353 żołnierzy, a gdy wojsko się zbuntowało i nie chciało wsiąść na okręty, wezwał na pomoc księcia badeńskiego i przy pomocy jego posiłków powiązał w łyka buntowników, powrzucał ich na łodzie i odstawił Renem do Holandji.

Wiadomą jest rzeczą, iż carowie sprzedawali dziewczęta tatarom do haremów, a mużyków, kupcom bizantyjskim.

Królowie francuscy nie hadlowali wprawdzie „mięsem ludzkiem", ale zdołali wmówić w poddanych, iż król i ojczyzna to jedno.

Aresztowanie krokodyla.

W Wrocławiu występował niedawno pogromca zwierząt, który był winien słynnej firmie Hagenbecka w Hamburgu parę tysięcy marek.

Nie mogąc zainkasować należności, wspomniana firma zaskarżyła go i uzyskała nakaz egzekucyjny.

Odważny komornik obłożył aresztem dwa lwy, krokodyla i parę węży.

Nie wyjaśnione jest tylko, jak się wziął do nalepiania pieczęci na ten majątek „ruchomy" dłużnika.

Największa katastrofa kolejowa w dziejach świata.

Pociąg pasażerski runął w przepaść.

W maleńkiej rzeczpospolitej środkowo-amerykańskiej Costa Rica, zdarzyła się w tych dniach, jak już donosiliśmy wczoraj telegraficznie, katastrofa kolejowa, przewyższająca, co do ofiar, wszelkie katastrofy, notowane w dziejach kolejnictwa.

Największa ze znanych dotychczas katastrof kolejowych zdarzyła się 28-go grudnia 1879 r. na moście nad rzeką Tay pod Dundee, w Skocji. Świeżo wówczas wykończony most kolejowy runął pod przejeżdżającym na nim pociągiem Przeszło dwieście osób w zabitych i rannych padło ofiarą tej katastrofy, gdy tymczasem katastrofa środkowo-amerykańska kosztowała życie 248 osób, a 93 osoby odniosły rany.

Miejsce katastrofy znajduje się na płaskowzgórzu San Jose, na którem żyje większość ludności rzeczpospolitej Costa Rica, na linji kolejowej, należącej do towarzystwa amerykańskiego „United Fruit Company", zajmującej się wywozem do Stanów Zjednoczonych owoców środkowo-amerykańskich, a zwłaszcza bananów.

W niedzielę, dnia 14 marca, wyruszył z miasta San Jose pociąg wycieczkowy, złożony z dziewięciu wielkich wagonów osobowych, zapełnionych tysiącem prawie świętujących mieszkańców miasta San Jose.

Pomiędzy stacjami Alajzela a Cartago, w chwili, gdy pociąg przejeżdżał przez most, rozpięty na wysokości 50 stóp nad rzeką Virilla, trzy ostatnie wagony wykoleiły się i runęły do rzeki.

Skutki były straszne. Ani jedna osoba, ze znajdujących się w tych wagonach, które uległy zdruzgotaniu i zalaniu przez wodę, nie wyszła bez szwanku, przeszło zaś dwie trzecie z tych nieszczęśliwych zginęło na miejscu.

Paryski Sherlok Holmes

stoi o całe niebo wyżej od conan-doyle'owskiego bohatera.

Drobny ślad, kropla krwi, nitka z ubrania przestępcy wystarcza mu, by wykryć najbardziej zawiłą zbrodnię.

Genjalny detektyw stworzony fantazją powieściopisarza Conan Doyla **mógł by się nie jednego nauczyć od pana Bayle kierownika laboratorjum przy paryskiem biurze dla spraw kryminalnych.**

Instrumenty, którymi się p. Bayle posługuje, głęboka wiedza dopomagają mu do wykrycia najbardziej zawikłanych zbrodni są znacznie pewniejsze od siły suggestywnej i najbardziej fantastycznych pomysłów postaci powieściowej, jaką jest

Sherlock Holmes.

W laboratorjum paryskiem zastosowywane są ostatnie wynalazki z dziedziny chemji, fizyki i biologji, ostatnie metody analizy chemicznej, badania antropologiczne, działanie promieni Röntgena, i ultrafioletowych każda broń używana jest w walce ze zbrodnią.

Znakomitemu kryminaliście wystarcza drobny ślad, aby z pomocą mikroskopu lub precyzyjnej wagi **wykryć i powiązać nici ponurej zbrodni lub wyrafinowanego fałszerstwa.**

Mała, ledwie dostrzegalna kropla krwi na rękawie, o której lupy i retorty powiedzą, czy jest kroplą krwi ludzkiej.

Nitka zaczepiona o kant rozbitej kasy daje możność **stwierdzenia identyczności włamywacza.** Plamka atramentu doprowadza do wykrycia fałszerza czeków a analiza spektralna pomaga wynaleźć podrabiaczy banknotów na podstawie skrawka papieru.

Pan Bayle jest bezwątpienia jednym z najbardziej wszechstronnych uczonych w Paryżu. **Jego wiedza obejmuje fizykę, chemję, biologję, a także wybitną znajomość psychiki ludzkiej.**

Laboratorjum, którem kieruje, przez niego zostało stworzone i stanęło na nie doścignionej dotąd wyżynie.

Zarówno amerykańskie, jak europejskie kraje tworzą swoje laboratorja na wzór zakładu p. Bayle. Niedawno i sowiety przysłały do Paryża trzech urzędników policyjnych, **których zadaniem jest przyuczenie się nowych metod dla założenia podobnego instytutu przy prefekturze policji w Moskwie.**

„Mój brat umarł 150 lat temu"

oświadczył świadek w sądzie paryskim.

— Czy pan ma brata? — zapytał świadka przewodniczący trybunału.

— Miałem — odrzekł zapytany, ale umarł 150 lat temu.

Komplet sądzący, strony i publiczność, — wszyscy sądzili, że świadek kpi sobie z trybunału i przewodniczący ostro go upomniał.

Świadek jednak dowiódł prawdy słów swoich.

— Ojciec mój urodził się w 1756 r., mając lat 19 ożenił się i miał syna, który umarł w parę dni po urodzeniu, t. j. w 1776 r. Ja jestem synem z trzeciego małżeństwa, gdy ojciec miał już 75 lat i przyszedłem na świat w 1831 r., mam więc 95 lat, czyli że jedyny mój brat umarł równo 150 lat temu.



84)

Jaskólski był niemniej poruszony od karła. Słyszał dokładnie przyśpieszone tętno swego serca i dziwny, oszałamiający szum krwi w skroniach.

— Czyżby nadchodziła pomoc? — myślał gorączkowo, zagryzając do krwi wargi.

Tymczasem kroki zbliżały się coraz bardziej. Długa, niepokojąca chwila oczekiwania. Widocznie ktoś, kto stał za drzwiami, namyślał się, co czynić. Hieronim Sarnecki stanął przy biurku, dzierżąc w ręce rewolwer z pal cem, opartym na cynglu. Wtulił głowę w ramiona i rozchylił grube, mięsiste wargi. Wyglądał jak krwiożerczy lampart, szykujący się do walki.

Nagle rozległo się silne pukanie do drzwi, poczem silny męski głos zawołał:

— Hej tam! Otwierać!

Na dźwięk tego głosu Jaskólski drgnął mimowoli i skierował wzrok w stronę drzwi.

— Tak, to — ratunek... — tłukły mu się myśli pod czaszką. — Ratunek... ratunek... Znam skądś ten głos, ale skąd — nie pamiętam...

Tymczasem pukanie stawało się coraz bardziej natarczywe i gwałtowne. Karzeł stał jednak w miejscu i nie odezwał się ani słowem. Dobijanie się ustało na chwilę, niebawem jednak rozległ się głuchy huk, jakby kto wielkim ciężarem uderzył w drzwi.

— Wyważają... — pomyślał Jaskólski.

Huk rozległ się ponownie, ale tym razem towarzyszył mu zgrzyt odrywających się zawiasów.

— Jeszcze raz! — zakomenderował ktoś za drzwiami.

— A więc jest ich kilku... — wnioskował komisarz, drżąc z wielkiego podniecenia.

Karzeł nie ruszył się z miejsca i stał spokojnie w miejscu na środku. Ręka jego trzymająca masywny brauning, nie drgnęła nawet, jakby wykuta z marmury.

Następny atak na drzwi nadwyrężył je już mocno — górne zawiasy oderwały się od drzewa, a klamka rozprysnęła się w kawałki.

— Jeszcze go raz! A mocno! — rozległy się naraz dwa głosy.

Jaskólski zamienił się cały we wzrok.

Dzwi pękły z okropnym hukiem i runęły na posadzkę. Na progu ukazały się dwie postacie męskie...

— Józek! Schyl się! — wrzasnął nagle straszliwym głosem jeden z tych dziwnych gości.

Ten jednak nie usłuchał ostrzeżenia swego towarzysza i ruszył w gwałtownych podskokach ku mierzącemu weń z rewolweru karłowi. Za nim — pobiegł ów drugi, ciągle wołając:

— Józek! Co robisz? Bokiem! Józek! Józek!

Ostatni jego okrzyk zagłuszył potężny grzmot wystrzału.

— Józek!

— O, Jezu! Je-zu!

Zachwiał się na nogach i osunął się ciężko na podłogę.

Wtedy towarzysz jego — a był to Antoś Kryspin — skoczył jak pantera ku Sarneckiemu i podbił mu rękę do góry. Byłby się spóźnił o ułamek sekundy, ległby jak tamten od celnej kuli.

Tym razem jednak śmiercionośny ołów utkwił w suficie.

Antek nie tracił przytomności umysłu.

Co sił w mięśniach, rąbnął karła w skroń tak, że ten, nie wydawszy nawet jęku, stoczył się całym ciałem na stojący obok fotel.

— Panie Kryspin! — zawołał nagle Jaskólski, który dopiero teraz poznał naszego bohatera.

Antek podbiegł szybko do komisarza i począł rozplątywać druty, któremi ten był spętany...

— — — — — — — — — — — —

A oto w jaki sposób Antek Kryspin zdołał dotrzeć do kryjówki Hieronima Sarneckiego i uratować od niechybnej śmierci komisarza Jaskólskiego.

Po ucieczce z płonącej rudery, gdzie „nakryła" ich policja, postanowili nasi przyjaciele szukać schronienia na Bałutach. Udali się przedewszystkiem do szynku starej Weberowej, gdzie w oddzielnej izdebce, mającej wejście od podwórza, zamierzali się nieco posilić i obmyśleć dalsze plany.

Usłużna właścicielka knajpy, postawiła przed przyjaciółmi kilka talerzy apetycznych zakąsek i sporą karafkę „siwuchy". Podjedli sobie przedewszystkiem do syta, łyknęli kilka „sznapsików", aż się niezbyt wspaniały humor poprawił, a w głowie jaśniej się zrobiło.

— Więc, Józku, co teraz z nami będzie? — zapytał Kryspin, odsuwając od siebie pusty talerz.

Rutczak wzruszył ramionami.

— Djabli wiedzą... Musimy wpierw wszystko dobrze wziąć na rozum, zanim coś przedsięweźmiemy... Narazie, uważam, jeden z nas winien się gdzieś postarać o jakieś pomieszkanie...

Mówiąc to, spojrzał znacząco na Władka Góralskiego.

Ten, zrozumiawszy, o co Józkowi idzie, podniósł się nagle z miejsca i rzekł:

— Poczekajcie tutaj na mnie... Wywącham gdzieś odpowiednie legowisko... Jeżeli mnie tu nie będzie za pół godziny — przyjdźcie do mego mieszkania.

Nacisnął swój stary, wytarty kapelusz na głowę i wyszedł z izby.

(D. c. n.)

CASINO

Dziś elektryzująca premjera!!!

Cud techniki i sztuki kinematograficznej, potężne arcydzieło filmowe wytwórni Universal Pictures Corporation osnute na tle rozgłośnej powieści znakom. pisarza francuskiego Gastona Leroux p. t.

„UPIÓR w OPERZE"

W roli potwornego upiora „mistrz maski" **LON CHANEY** najgenialniejszy aktor charakt. człowiek o stu twarzach.

Partnerką jego jest słodka **MARY PHILBIN** niezrównana, sentymentalna artystka.

Rolę groźnego rywala najwstrętn. upiora gra **NORMAN KERRY** piękny amant bożyszcze amerykanek

Sensacyjna akcja filmu rozgrywa się w monumentalnym gmachu i ponurych podziemiach Opery Paryskiej.

Powiększona orkiestra symfoniczna pod batutą p. L. KANTORA wykona specjalny program muzyczny, ściśle dostosowany do treści obrazu; m. in. „Phantom of the Opera" kompozycję sprowadzoną z Anglji.

Mimo nadzwyczaj wysokich kosztów sprowadzenia obrazu ceny miejsc na wieczorowe seanse niepodwyższone (popularne): III miejsce **zł. 1.50,** II miejsce **zł. 2.—,** I miejsce **zł. 3.—.**

Początek o godz. 4.30. **Początek o godz. 4.30**

Dziś premjera



Dziś premjera

najświetniejszego filmu doby obecnej!

Wielkie arcydzieło wytwórni Universal Pictures Corporation N. Jork.

Cud techniki i sztuki kinematograficznej

UPIÓR w OPERZE



Według rozgłośnej powieści Gastona Leroux p. t.

„Le Fantôme de L'Opéra"

Realizacja: RUPERT JULJAN.

W rolach głównych:

Gwiazda ekranów Ameryki i Europy, znana z obrazu „Dziewczę z Karuzeli"

MARY PHILBIN

Norman KERRY i Lon CHANEY

Szczęściowa realizacja w barwach naturalnych.

Specjalnie dobrane utwory muzyczne w wyk. orkiestry symfonicznej p. kier. p. S. Bajgelmana.



Ze sznurów ringu popłynie ożywczy fluid.

Prawdziwie męski sport, najważniejszy do odrodzenia rasy—oglądać będziemy w sobotę

Elita pięściarstwa polskiego i wolnego miasta Gdańska na ringu w Łodzi.

Ring w sali Filharmonji zgromadzi w nadchodzącą sobotę, najlepszą konkurencję polską w boksie, a spotkania starannie ułożonych par, będą bezwątpienia ewenementem sezonu.

Przywiązując do przyjazdu gdańszczan — o czem w swoim czasie pisaliśmy — wielką wagę, musieli organizatorzy sobotnich zawodów znaleźć dla nich odpowiednich przeciwników, którzyby godnie bronili polskich barw.

Niektórzy jednak polscy dobrzy zawodnicy, którym chciano przedstawić gdańszczan za przeciwników, wyrzekali się pod różnymi powodami. Przykrego tego faktu nie należy pominąć milczeniem, albowiem znakomicie ilustruje, jak mało jeszcze sportowo jesteśmy wyrobieni.

Ostatecznie postanowiono powierzyć bronienia barw naszych „assom" polskiego pugilatorstwa: mistrzowi Polski wagi — Tomaszowi Konarzewskiemu, — mistrzowi Polski wagi półciężkiej — Stibbemu, olimpijczyko w' — Ertmańskiemu, mistrzowi stolicy i armji — Kazimierzowi Laskowskiemu, mistrzowi Polski wagi lekkiej i półśredniej — Wendemu „Cestes" i mistrzowi Polski wagi średniej — Deniszowi.

Nie wszystkich jednak danem nam będzie oglądać.

Erwin Stibbe — pozostaje pod opieką lekarską, ma bowiem mocno nadwyrężony obojczyk.

„Artysta pięści" — Ertmański, w tym samym czasie w Poznaniu stawi mężnie czoło przeciwnikowi z berlińskiej „Teutonji".

Denisch złamał sobie wskazujący palec prawej ręki na zawodach w Szopienicach i na dłuższy przeciąg czasu, wyrzec się musi startowania w ringu.

W ostatniej chwili nadeszła pod adresem organizatorów wiadomość od por.Laskowskiego który zawiadamia ich że z powodu mocnego nadwyrężenia ręki na ostatnich zawodach z łodzianinem Kwiatkowskim, udziału w zawodach nie weźmie.

Stos piętrzących się przeszkód organizatorzy pokonali i postanowili doprowadzić rozpoczęte dzieło do końca.

Ułożony program spotkań, przedstawia się dziś faktycznie imponująco.

Z całą stanowczością możemy stwierdzić, iż o tak bogatym programie nie odbyły się dotąd w Polsce zawody bokserskie. Jeśli jeszcze weźmiemy pod uwagę bardzo wysoki poziom startujących zawodników, będziemy mieli godne widzenia niecodzienne widowisko.

Przedewszystkiem zwracają na siebie uwagę zawodnicy gdańscy, którzy do Łodzi przybędą po sumiennym treningu — zupełnie przygotowani.

Pierwszego występu na ziemi polskiej, gdańszczanie bynajmniej nie bagatelizują, o czem najlepiej świadczy następujący fakt. W kategorji zawodników wagi ciężkiej miał przybyć na spotkanie z Konarzewskim — Zientz. „Danziger Sportverein" dowiedziawszy się później, że przeciwnikiem Zientza będzie „super ass" polskiego pięściarstwa zapowiedzieli przyjazd znakomitego Schultza, który wszystkie swoje spotkania, w ostatnim czasie, zakończył zwycięsko.

Drużyna gdańska przybywa w sobotę w następującej obsadzie:

Kalcher — waga lekka, Mitzlaff — waga średnia, Haase — półciężka i Schultz — ciężka.

Z drużyną przybywa kierownik sekcji bokserskiej „Danziger Sportverein'u" p. Heimans.

Po raz ostatni wymienieni wystąpili w ringu w międzymiastowych zawodach: Królewiec — Gdańsk w dniu 6. marca.

Kalcher (61 klg.) miał za przeciwnika Kloosa. Mimo nadzwyczajnych z jego strony wysiłków, napotkał na twardego przeciwnika, który w mistrzowski sposób opanował obronę. Spotkanie nie dało rezultatu.

Schultz (90 klg.) zwyciężył Schrödera.

Haase (78 klg.) był bohaterem dnia. Jego spotkanie z Galinatem było raz po raz przerywane frenetycznymi oklaskami. Odrazu przeprowadzony brawurowy atak zdetonował przeciwnika, a druzgocące serje oszołomiły Galinata, który jeszcze przed końcem pierwszej rundy się poddaje. Najlepszy ten technik od r. 1925 we wszystkich spotkaniach zwyciężył. Haase jest „assem" automatycznym reprezentacyjnej drużyna Gdańska

Pełen temperamentu, twardy **Mitzlaf** (75 klg.), znakomity technik, celuje przedewszystkiem w uderzeniach prostych — zawsze dobrze obmyślanych.

Oprócz wymienionych gościć będzie my mistrza wagi półciężkiej niemieckiego Górnego Śląska znakomitego Szlochowa.

Z zawodników polskich zamiejscowych wystąpią: **Snopek I** z Katowic — z najlepszych przedstawicieli śląskich w kategorji zawodników wagi średniej, reprezentant Polski na mistrzostwo świata w Sztokholmie, mistrz w dwuch wagach — **Wende** i znakomity technik **Ran** (Y.M.C.A. — Warszawa).

Ostateczny program zawodów przed stawia się następująco:

Konarzewski („Union" — Łódź) — mistrz Polski—**Schultz** (Danziger Sportverein) mistrz Gdańska.

Wende („Cestes"-Warszawa) mistrz Polski — **Kalcher** (D. Sp.) mistrz Gdańska.

Snopek I (B.K.S.—Katowice) —**Mitzlaf** (D. Sp.) mistrz Gdańska.

Szlochow (Bytom) mistrz niemieckiego Górnego Śląska — **Haase** (Danz. Sp.) mistrz Gdańska.

Lewandowski (Kruscheender)— **Ran** (Y.M.C.A. Warszawa).

Kwiatkowski (Ł.K.B.) — **Piech** (Kruschender).

Raźnicki (Kruschender)—**Pyka** (Katowice).

Czarnecki (Union) — **Polc** (Kruschender).

Zawodami w ringu kierować będzie p. por. Kazimierz **Laskowski** z Warszawy.

Wspaniały, dwudniowy program sportowy.

Składają się nań: piłka nożna, siatkowa i boks, które sportowej Łodzi dadzą maksimum emocji.

Nadzwyczaj bogaty program sportowy, ułożony na sobotę, dnia 20 b. m. i niedzielę, dnia 21 b. m. przedstawia się wspaniale, wprost imponująco. Przyniesie on z dnia na dzień wzrastającej liczbie zwolenników godziwej rozrywki, aż trzy działy, cieszące się w Łodzi wielką popularnością, któremi są:

piłka nożna, piłka siatkowa i boks.

PROGRAM NA DZIEŃ 20 B. M. PO POŁUDNIU.

Piłka nożna: boisko Ł. K. S., godzina 3.30 po południu.

Zawody towarzyskie **Ł. K. S. I — Hakoah I.**

Piłka siatkowa: Rozrywki o mistrzostwo szkół średnich w sali gimnastycznej Szkoły realnej zgromadzenia kupców, przy ulicy Prez. Narutowicza 68, godzina 4,30 po południu.

Klasa B żeńska.

Miejskie sem. naucz. — Gimn. im. Orzeszkowej.

Klasa A żeńska.

Gimn. p. Prysewicz — Gimn. p. Krygier.

Klasa B męska.

Miejska szkoła handlowa — Szkoła realna zgrom. kupców.

Klasa A męska.

Gimn. niemieckie — Gimn. im ks. Skorupki.

Miejskie sem. naucz. — Gimn. im Kopernika.

Boks: W sali Filharmonji odbędą się międzynarodowe zawody bokserskie z udziałem najlepszych i najsilniejszych amatorów pięści: Gdańska, Niemieckiego i Polskiego Górnego Śląska, oraz Polski. Początek o godzinie 8-ej wieczorem.

PROGRAM NA DZIEŃ 21 B. M.

Piłka nożna: Boisko przy ul. Wodnej, godzina 11-ta rano. Zawody towarzyskie pomiędzy drużynami Siła I — Widzew I.

Boisko W. K. S. na placu gen. Hallera, godzina 3 po południu. Zawody o puhar P. Z. P. N., półfinał pomiędzy Ł. K. S. I — Turyści I.

Piłka siatkowa: Sala gimnastyczna Gimnazjum niemieckiego przy Al. Kościuszki 65. Początek o godzinie 11-ej rano.

Zawody towarzyskie pomiędzy drużynami:

Klasa B męska: Gimnazjum im Kopernika — Szkoła realna p. Wiśniewskiego.

Klasa A żeńska: Gimn. im. Szczanieckiej — Gimn. niemieckie.

Klasa A męska: Gimn. im. Kopernika - Szkoła realna p. Wiśniewskiego.

Team A męski, składający się z graczy: Gierbich, Lampert („Kupcy"), Pietrzak, Wieczorkiewicz (M. Szk. Handl.) Welnic, Jegorow („Oświata"), Maciński i Lasman (Szk. p. Wiśniewskiego), przeciw:

Teamowi B męskiemu, składającemu się z graczy: Kosiński, Nakielski („Kupcy"), Jongst (im Piłsudskiego), Szerszeń, Gepner (p. Wiśniewskiego), Łaszewski, Trybe (Gimn. niemieckie) i Hajak (Szk. włókiennicza).

Spotkanie ostatnich dwuch siatkowych reprezentacji Kl. A i B ma posłużyć za przegląd miejscowych sił przed mającym się odbyć meczem pomiędzy reprezentacjami Warszawa — Łódź. Będzie to, ze względu na tak wspaniały dobór sił, prawdziwy koncert siatkowy.

Sala gimnastyczna Szkoły realnej zgr. kupców, godzina 4-ta po południu

Mecze towarzyskie:

Reprezentacja żeńska m. Zgierza — Miejskie sem. nauczycielskie (Łódź).

Reprezentacja męska m. Zgierza — „Nauczyciele" (Łódź).

Gimnazjum p. Rothert I — Gimnazjum p. Krygiera I.

Szkoła realna zgr. kupców II — Gimnazjum społeczne I.

Harcerze im. Batorego — H. I. W. F. (harcerki instytut. wych. fizyczn.).

Jak więc z powyższego zestawienia wynika, jest to program przebogaty, zapewniający zwolennikom tych trzech gałęzi sportu maksimum emocji. Nic też dziwnego, że w szerokich kołach sportowych naszego grodu wzbudził on niebywałe zainteresowanie.

„Szlagierem" jednak jest przedewszystkiem łódzkie „Derby" w piłce nożnej, pomiędzy drużynami Ł. K. S. — Turyści dwu konkurującymi ze sobą o palmę pierwszeństwa Łdzi zespołami.

Mecz ten odbędzie się na boisku W. K. S., które ze względu na kryte trybuny i zupełnie suchy teren do gry odpowiadający jej normalny i nadzwyczaj interesujący przebieg.

Ze spotkań zaś w siatkówce, w pierwszej linji wypada podkreślić, zainteresowanie się nią prowincji, dzięki czemu zespoły Zgierza będą bardzo mile widziane.

Wreszcie A-klasowa reprezentacja Łodzi, składająca się z samych naszych asów, mających honoru sportowej Łodzi bronić, jest najpoważniejszym obiektem zainteresowania.

Olbrzymi stadjon sportowy

wybuduje D.O.K. na placu Hallera.

Dowództwo okręgu korpusu w Łodzi zwróciło się do magistratu z obszernym pismem w sprawie projektu budowy wielkiego stadjonu sportowego dla wojska na placu Hallera. W piśmie tym wskazano, iż wychowanie fizyczne stało się obecnie podstawą kultury nie tylko wojska, ale i społeczeństwa. Rozwijać się wychowanie to może tylko przy sprzyjających warunkach. Wyłania się więc obecnie konieczność zbudowania w Łodzi na potrzeby armji wielkiego stadjonu sportowego. Jak się obecnie dowiadujemy sprawa ta została przez władze komunalne załatwiona pomyślnie. Miasto wydzierżawia wojskowości na 25 lat pod budowę stadjonu część placu Hallera, stanowiącą własność miasta za rocznym czynszem 1 tysiąc zł. Po 10 latach miasto ma prawo odebrać plac za rocznym wypowiedzeniem. Po 25 latach wszystkie budowle przechodzą bez płatnie na własność miasta.

Bieg narciarski na 50 km.

Zakopane, 18 marca.

W końcu marca projektowane jest urządzenie narciarskiego biegu 50 klm. na trasie Zakopane — Nowy Targ — Zakopane o puhar „Przeglądu Sportowego". Zorganizowanie tego biegu jest jednak bardzo wątpliwe z powodu złego stanu śniegu.

Zwycięstwo Delaney'a.

Nowy Jork, 18 marca.

Mistrz świata w wadze półciężkiej Delaney pokonał w 4-ej rundzie przez k. o. Mike Mc. Tigue.

Szesnasta lista zdobywców premji

czwartego „żywnościowo-dolarowego“ bezpłatnego konkursu „Expressu“.

Wczoraj zdobyli: **Sikorski Mieczysław** (Piotrkowska 87) — **20 dolarówek** (wartość 100 efektywnych dolarów); **Laskowski Bronisław** (Aleksandrowska 71) **50 korcy węgla.**

W dniu wczorajszym odbyło się szesnaste i ostatnie ciągnienie czwartego „żywnościowo - dolarowego“ bezpłatnego konkursu „Expressu“.

Wylosowano pozostałe 56 kopert.

Zdobyli:

20 dolarówek.

1. Sikorski Mieczysław, Piotrkowska 87

50 korcy węgla.

2. Laskowski Bronisław, Aleksandrowska 71.

10 kilo cukru.

3. Kordasz Irena, Radwańska 47.
4. Gawłowski Eugenjusz, Główna 10, Ruda Pabjanicka.
5. Szewczyk Marja, Jerzego 3.

10 kilo mąki.

6. Dziecluchowicz Roman, Składowa 21
7. Rubaszkin Leon, Kilińskiego 44.
8. Barczyńska Marta, Zakątna 78.

Po 3 kilo cukru.

9. Małecki Józef, Ogrodowa 54.
10. Hejnik Edmund, Krucza 6.
11. Tabachowicz Aleksander, Orla 12.
12. Langhoff Oskar, Przędzalniana 39.
13. Bilski Jan, Srebrzyńska 83.
14. Kamerdyniak Bronisław, Rokicińska 11.
15. Zunin Franciszka, Przejazd 76.
16. Glicensteinowa Irena, Zachodnia 54
17. Lewkowski Łazarz, Zachodnia 37.
18. Kopczyńska Jadwiga, Moniuszki 11
19. Jedynakówna Melanja, Fabryczna 5
20. Rosiak Antoni, Wólczańska 63.
21. Garncarz Marjanna, Gubernatorska Nr. 33.
22. Michalak Józefa, Pałacowa 5.
23. Felicka Zofja, Heleny 20, Chojny.
24. Duczyńska Eugenja, Łomżyńska 24.
25. Głowacka Irena, Wólczańska 146.
26. Krysztofiak Michalina, Zawiszy 10.
27. Knebel Alfred, Świętojańska 1, Ruda Pabjanicka.
28. Szejn Czesław, Rzgowska 23.
29. Telcechowicz Abram, Konstantynowska 59.

Po 1 korcu węgla

30. Dymczak Mania, Cegielniana 7.
31. Szrajber Zofja, Ogrodowa 64.
32. Frankiewiczówna Marja, Lipowa 58
33. Filipowska Helena, Piotrkowska 90.
34. Wolff Icek, Piotrkowska 24.
35. Wojdeł Stefan, Rybna 14.
36. Balle Zofja, Wólczańska 62.
37. Waksman Josek, Pomorska 67.
38. Matusiak Bolesław, Przędzalniana Nr. 48.

Po 5 kilo mąki.

39. Rottenberg Lejba, Kilińskiego 40
40. Smulska Romualda, Horodelska 6.
41. Grzybowicz Kazimiera, Sienkiewicza 91.
42. Kaczmarska Irena, Cymera 6.
43. Defeciński Ignacy, Przędzalniana 88
44. Muszyński Bolesław, Nowo - Zarzewska 39.
45. Głogowska Eugenja, Cegielniana 2.
46. Amsterdam Leontyna, Gdańska 31.
47. Grabowska Władysława, Aleksandrowska 33.
48. May Stanisław, Karola 4, Ruda Pabjanicka.
49. Szafir Daniel, Południowa 48.
50. Keler Anna, Dębowa 7.
51. Komorowska Zofja, Piotra 160, Ruda Pabjanicka.
52. Burchart Jan, Lipowa 57.
53. Kolińska Marjanna, Tepera 3.
54. Pająk Bronisława, Szosa Pabjanicka 88.
55. Milchman Dawid, Pańska 42.
56. Lewandowska Marjanna, Wrocławska 8.

NAGA PANIENECZKA

przed sądem warszawskim.

Niezadowolona z wyrok zerwała z siebie szaty.

Warszawa, 18 marca.

Istota sprawy, jaką miał wczoraj do osądzenia sędzia pokoju 24 okręgu, nie budziła najmniejszej wątpliwości.

Zarówno protokuł policyjny, jak i zeznania świadków stwierdzały niezbicie winę 18-letniej Leokadji Słowikówny, **panienki bardzo lekkich obyczajów, szukającej przygód ulicznych.**

Późnym wieczorem, po wypiciu kilku kolejek, wszczęła panna Słowikówna awanturę z przygodnym znajomym przy ul. Kopernika.

Niewiasta, mimo lat młodych, była krzepka i dzielnie broniła pięścią swych argumentów. Z temperamentem **pobiła swego antagonistę, zerwawszy mu z głowy kapelusz,** zniknęła, tak iż wypadło mu wrócić do domu bez tej cennej ozdoby.

Ostatecznie policja odnalazła krewką panienkę. Stąd sprawa i o kradzież i o pobicie.

Oskarżona nie przeczyła, że istotnie coś tam niecoś krzyczała na ulicy, ale miała ku temu ważkie powody. Za to o kradzieży nic nie wie — ani jej w głowie nie zaświtała podobna idea.

Wymowne słowa dziewicy nie przekonały sędziego i mocą wyroku skazał pannę Słowikównę na 3 miesiące więzienia.

Jakby grom z jasnego nieba, runął na głowę skazanej panny.

Z dzikim okrzykiem poczęła rwać na sobie w **strzępy ubranie i bieliznę.**

Odbywało się to wszystko w tempie tak zawrotnej galopady, iż konwojujący pannę Słowikównę policjant nie zdołał jej przeszkodzić.

Jeszcze kilka chwil i młoda osoba **znalazła się przed obliczem sądu naga.**

Skoncentrowany atak kilku policjantów pohamował dziewicę przed dalszymi wybrykami.

Naga, pokrytą strzępami szat podartych przeprowadzono do samochodu, triumfalnie przewieziono do komisarjatu i umieszczono w oddzielnej celi.

Podróże młodocianych Robinzonów.

Zwiedzili całą niemal Europę, ukryci pod resorami wagonów.

W Wenecji aresztowała ich policja i odesłała do Warszawy.

Warszawa, 18 marca.

Niespokojną naturę i bujny temperament posiada 19-letni obywatel Górnego Śląska Jan Nowak.

Już jako 14letni chłopiec brał udział w powstaniu śląskim i zdobył sobie krzyż walecznych.

Niespokojna natura młodzieńca nie pozwoliła mu jednak zagrzać długo na jednem miejscu.

Dobrawszy sobie do towarzystwa 16-letniego Marjana Głowackiego i 16-letn. Zygmunta Jetela, utworzyli coś w rodzaju

bractwa podróżującego po Europie.

Wesoła i żądna wrażeń trójka nie przejmowała się bynajmniej brakiem gotówki i paszportów, uważając te drobiazgi za zbędne.

Układała się wygodnie **pod resorami wagonów pośpiesznych** i odbywała w ten sposób podróże; nikt ich nie niepokoił zapytaniami o paszporty, żaden celnik nie żądał okupu.

W ten sposób zwiedzili szereg stolic europejskich, aż **w Wenecji zaopiekowała się nimi policja i jako włóczęgów odesłała do Polski**

Niespokojni młodzieńcy udali się do Warszawy. Znaleźli się bez pieniędzy, lecz nie straciii humorów. Przypadkiem poznali 16-letniego Piotra Sobańskiego, ucznia jednej ze szkół warszawskich.

Młodzieńca wprost olśniły **opowiadania trójki o przygodach** i oświadczył gorącą chęć przystąpienia do bractwa, aby udać się z niemi na poszukiwania wrażeń po Europie.

Trójka była bez pieniędzy, więc Sobański zdecydował się **sfinansować przedsięwzięcie** i wyekwipować ich na podróż.

Metodę miał prostą.

Zabrał rodzicom 245 złotych i czek 50 dolarowy i wręczył tę sumę przyszłym towarzyszom podróży.

Trójka górnoślązaków istotnie zakupiła sobie ubrania, lecz ukryła się przed finansistą.

Finansista tułał się po mieście, aż wreszcie spotkała go stroskana matka. Chłopiec przyznał się do wszystkiego.

Policja przedsięwzięła poszukiwania i odnalazła młodzieńców, których w nowych garniturach osadzono w areszcie.

Wydawanie premji.

W dniu dzisiejszym zechcą się łaskawie pofatygować do administracji „Expressu“ (Piotrkowska 49) zdobywcy premji czwartego konkursu „Expressu“ z listy Nr. 5.

***

Węgiel najlepszego gatunku został zakupiony w składzie znanej firmy **Jan Koral (Kolejna 2),** i tamże będzie wydawany.

Godne naśladowan'a.

Następujący Czytelnicy „Expressu“ ofiarowali zdobyte premje na cele społeczno - filantropijne:

NA BEZROBOTNYCH.

P. Frenklówna Pola, Lipowa 36 — 5 złotych.

P. Dawidowicz Józef, Narutowicza — 5 kilo mąki.

P. Fiedler Otton, Piotrkowska 28 — 1 korzec węgla.

P. Pływacki Leon, Andrzeja 11 — 5 kilo mąki.

NA DOM SIEROT, Północna 40.

P. Zelaro Pola, Wschodnia 57 — 3 kilo cukru.

NA DOM SIEROT, Wiznera 6, go 225 — 1 korzec węgla.

P. Frydrychówna Alfreda, Kilińskie-

Baczność, zdobywcy premji!

Od dziś można składać koperty z kuponami

piątego kon ursu „Expressu“.

Koperty z kuponami piątego konkursu „Expressu“ należy składać w skrzynce redakcyjne „Expressu“ (Piotrkowska Nr. 49)

dziś, w piątek, sobotę i poniedziałek do godz. 7-ej wieczorem.

Prenumerata: W Łodzi zł. 3.50 miesięcznie. — Zamiejscowa 5 zł. miesięcznie. — Zagranicą 7 złotych miesięcznie. — Odnoszenie do domu 30 groszy.

Ogłoszenia: ZWYCZAJNE: 16 gr. za wiersz milim trowy (na stronie 10 szpalt.) W TEKŚCIE: 80 groszy za wiersz milim. (na stronie 4 szpalty). NEKROLOGI I NADESŁANE: 60 gr. za wiersz milimetrowy (na stronie 4 szpalt.) Zaręczynowe i zaślubin. po tekście 20 zł. Zamiejscowe o 50 proc. Zagran. o 100 proc. droż. Za terminowy druk ogłoszeń administr. nie odpowiada. Drobne 10 gr. Poszukiwanie pracy 5 groszy. Najmniejsze 50 gr.

Redakcja i Administracja Piotrkowska 49. Telefony redakcji 27-.4, 36-43, 36-44 — — Telefon administracji 22-14. — — — —

Godziny przyjęć redakcji 6 — 7 po poł. Rękopisów niezamówionych nie zwraca się. — — —

Ogłoszenia kolorowe (minimalna wielkość ćwierć strony) 100 procent drożej

Za wydawnictwo „Republika“ Sp. z ogr. odp. W. Polak. Czcionkami „Republiki“ Łódź, Piotrkowska 49. Tłocznia Piotrkowska 15. Redaktor odp. Józef Burman.